

Jacek Salij

Opatrzność Boża w świecie, w którym dzieje się zło

Studia Theologica Varsaviensia 48/2, 21-29

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JACEK SALIJ OP

OPATRZNOŚĆ BOŻA W ŚWIECIE, W KTÓRYM DZIEJE SIĘ ZŁO

POWSZECHNOŚĆ BOŻEJ OPATRZNOŚCI

Nauka o powszechności Bożej Opatrzności pojawiła się dopiero na gruncie prawdy, że Bóg jest stwórcą wszystkiego, co istnieje. Prawdę tę poznaliśmy dopiero dzięki Bożemu objawieniu, a w każdym razie wydaje się, że nie spotykamy jej ani w mitach religijnych, ani w żadnym niezależnym od biblijnego Objawienia systemie filozoficznym. Otóż bez idei stworzenia z niczego wszystkiego, co istnieje, nauka o powszechności Bożej Opatrzności zapewne nigdy nie zostałaby sformułowana. Dość przypomnieć, jak absurdalna wydawała się ona tym filozofom pogańskim, którzy polemizowali z chrześcijanami, głoszącymi, że Boża Opatrzność rozciąga się – aż do najdrobniejszych szczegółów – nad wszystkim, co istnieje¹.

Dla filozofów starogreckich było czymś oczywistym, że gdyby Opatrzność rozciągała się na wszystkie poszczególne byty, wówczas Bóg nie byłby w stanie opiekować się całym światem. Ówczesna filozofia nie dysponowała jeszcze pojęciem „nieskończoność”, ażeby móc zastanawiać się choćby tylko hipotetycznie, że Boga cechować może moc nieskończona. Termin *apeiros*, *infinitus* został ukuty w przeświadczeniu, jakoby wszystko wywodziło się z pierwotnego chaosu, i po-

¹ Zarzuty m.in. Frontona z Cyrtu oraz Kelsosa z Aleksandrii przedstawiam w artykule: *Zawierzenie Bożej Opatrzności*, w: R. Bartnicki, M. Ryś, J. Salij (red.), *Pod skrzydłami Bożej Opatrzności*, Ząbki 2007, s. 25-34.

czątkowo wskazywał raczej na nieokreśloność niż na nieskończoność. Jeszcze w czasach świętego Tomasza oba te znaczenia zlewały się nieco i Akwinata czuł się zobowiązany wykluczać w odniesieniu do Boga to znaczenie, w którym termin ten występuje w zdaniu: „*Omne infinitum est imperfectum*”².

Skoro zaś przyjmowało się jako pewnik, że moc samego nawet najwyższego Boga jest „określona”, tzn. „skończona”, wówczas na temat Bożej Opatrzności można było co najwyżej twierdzić, że nad wszystkim rozciąga się ona jedynie ogólnie, opiekę zaś bardziej szczegółową nad światem sprawują jakieś opatrznosci niższe. Tak w każdym razie widzieli starogrecką doktrynę na temat Opatrzności Ojcowie Kościoła, a za nimi Tomasz z Akwinu. Przypomnijmy szczególnie obszernie jej streszczenie, jakie – przejęte od Nemezjusza z Emezy – znajduje się w jego *Summa Contra Gentiles*:

„Platon przyjmował trzy rodzaje opatrznosci. Pierwsza to opatrność najwyższego Boga, który najpierw i przede wszystkim troszczy się o to, co Mu najbliższe, to znaczy o byty duchowe i umysłowe, a następnie o cały świat, jeżeli chodzi o rodzaje, gatunki i przyczyny powszechne, czyli ciała niebieskie. Druga to opatrność, która opiekuje się poszczególnymi zwierzętami, roślinami i innymi rzeczami podlegającymi powstawaniu i niszczeniu, jeżeli chodzi o ich powstawanie, niszczenie oraz inne zmiany. Tę opatrność Platon przypisywał bogom, którzy wędrują po niebie. Trzecia zaś opatrność, jak twierdzi, troszczy się o to, co należy do życia ludzkiego. Przypisywał ją pewnym duchom [demonom] przebywającym na ziemi, które są według niego stróżami działań ludzkich. Jednakże zdaniem Platona druga i trzecia opatrność zależy od pierwszej, albowiem najwyższy Bóg ustanowił drugich i trzecich opiekunów”³.

Jednak filozofowie starogrecy nie wiedzieli, że Bóg jest stwórcą, tzn. że On obdarza byty wszystkim, czym one są, aż do ostatniego szczegółu. Stwórca zaś – i tylko Stwórca, jako powszechny Dawca ist-

² Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, 1 q.7 a.1 ad 1.

³ Tomasz z Akwinu, *Summa Contra Gentiles* [lib. 3 cap. 76], tłum. Zofia Włodek i Włodzimierz Zega, Poznań 2007 t. 2 s. 218.

nienia – jest siłą rzeczy Opatrznością powszechną, tzn. jest Tym, który kieruje sprawione przez siebie byty, w najdrobniejszych ich szczegółach, ku ich celowi. Każdy sprawca bowiem w takim stopniu wyznacza cel sprawionym przez siebie rzeczom, w jakim jest ich sprawcą. Sprawca powszechny kieruje ku celowi całość wszechbytu we wszystkich jego szczegółach, nawet najdrobniejszych⁴.

Objaśnienie powyższe znajduje dość nieoczekiwane potwierdzenie w Ewangelii: „Czyż nie sprzedają dwóch wróbli za asa? A przecież żaden z nich bez woli Ojca waszego nie spadnie na ziemię. U was zaś nawet włosy na głowie wszystkie są policzone. Dlatego nie bójcie się: jesteście ważniejsi niż wiele wróbli” (Mt 10,29-31).

Potwierdzenie to – ponieważ jest tak jasne i proste – pogłębia jednak nasz niepokój: Skoro bez woli Ojca naszego, który jest w niebie, nawet wróbel nie spadnie na ziemię, to czyżby katastrofa smoleńska – i tyle innych podobnych tragedii, kiedy spadało na ziemię dziesiątki i setki ludzi kochanych przez swoje rodziny, potrzebnych dla swoich dzieci, wiele znaczących dla swoich społeczeństw – została zadekretowana przez Boga? Skoro wszystko, co się dzieje, dzieje się pod rządami wszechogarniającej Bożej Opatrzności, to czy wobec tego sam Bóg jest sprawcą – nawet jeżeli tylko pośrednim – tych nieszczęść?

SKĄD SIĘ BIERZE ZŁO?

Mając zamiar zapytać o to, skąd się bierze zło, trzeba przedtem postawić pytanie, co to jest zło. Tradycyjnie, za św. Augustynem, odpowiadamy, że *malum est carentia boni debiti* – zło jest to brak dobra tam, gdzie ono być powinno. Konkretnie zaś, najczęściej bywa tak, że zło jest to dobro wybrakowane, wypaczone, zepsute – a mówiąc dokładniej: to, co czyni dobro wybrakowanym, wypaczonym, zepsutym.

Nie trzeba wielkiej spostrzegawczości, żeby zauważyć, że w powyższe ujęcie wbudowana jest prawda, iż „widział Bóg, że wszystko, co

⁴ Bardziej szczegółowo problematykę tę przedstawiam w tekście: *Ontyczny wzór pośrednictwa zbawczego*, w: Jacek Salij, *Eseje tomistyczne*, Poznań 1995, s. 92-114.

uczynił, było bardzo dobre” (Rdz 1,31) – i że zło wprowadza niepożądaną dysharmonię w ten ustanowiony przez Stwórcę porządek świata.

Tutaj pojawia się pytanie następne: Czyżby stworzenie było w stanie wyłamać się spod władzy Stwórcy i urządzać stworzony przez Niego świat po swojemu, tzn. wprowadzać w ten Boży świat bałagan i zniszczenie? Czyżby Stwórca utracił część swojej władzy nad światem, tak że świat nie jest już jednoznacznie dobry?

Jeżeli natomiast powyższe niepokoje są nieuzasadnione, tzn. jeżeli absurdem jest nawet pomyśleć, że Bóg mógłby przestać być Bogiem i że wobec tego „nikt Jego woli nie może się sprzeciwić” (Rz 9,19), to czyżby wynikało stąd, że Bóg jest sprawcą zła? Przecież prowadziłoby to do tego samego absurdu: jakoby Bóg mógłby przestać być Bogiem!

Przejsście pomiędzy tak zarysowaną Scyllą a Charybdą jest bardzo proste: Dobroć Bożych stworzeń polega nie tylko na tym, że Bóg uczynił je dobrymi same w sobie, ale ponadto w różnorodny sposób obdarza je godnością przyczyn. Mówiąc inaczej, świat tak został stworzony, żeby jedno stworzenia były przyczynami zarówno istnienia jak działania dla innych stworzeń. Jak wyjaśnia Tomasz z Akwinu: „nie żeby brakowało Mu mocy, ale dlatego, że tak przelewa się w Nim dobroć, iż nawet stworzeniom udziela godności przyczyny”⁵.

W kolejnych rozdziałach *Summa Contra Gentiles* Tomasz wyjaśnia, że Opatrzność rządzi wszechstworzeniem zgodnie z naturą, jaką obdarzyła poszczególne rodzaje bytów: światem materialnym Opatrzność kieruje poprzez ustanowione dla niego prawa natury, osobami poprzez udzieloną im wolność woli. A chociaż wszystkie realizujące się w stworzeniach skutki podlegają Opatrzności, to przecież jedne z nich są to skutki konieczne, inne – przygodne; w świecie bez resz-

⁵ *Summa theologiae*, 1 q.22 a.3 (przekład własny). Por.: „Powodowania skutków niższych nie należy przypisywać mocy Bożej w ten sposób, by usuwać przyczynowość niższych przyczyn działających. (...) Bóg udzielił swej dobroci rzeczom stworzonym w ten sposób, że jedna rzecz może przekazać innej to, co otrzymała. Zatem odmawianie rzeczom właściwych im działań jest uwłaczaniem dobroci Bożej” - *Summa contra Gentiles* [lib. 3 cap. 69], s. 196n.

ty podlegającym Bożej Opatrzności możliwe są nawet wydarzenia przypadkowe⁶.

Zatem postawmy sobie wreszcie pytanie, skąd się bierze zło. Dwa ustalenia już poczyniliśmy: że ani Bóg nie jest sprawcą zła, ani też zło nie jest wyłamaniem się spod Bożej Opatrzności. Słowem, nie ma wątpliwości, że zło ma swoje źródła w porządku przyczyn drugich.

Stosownie do dwóch rodzajów zła, jakie w naszej chrześcijańskiej Europie rozróżniamy od wieków, pytanie, skąd się bierze zło, postawmy dwukrotnie. Zło niegodziwe, które nazywamy grzechem, a które ostatecznie jest mniej lub więcej świadomą i dobrowolną negacją Boga jako Źródła wszelkiego sensu oraz jako Kogoś godnego całoosobowej miłości, płynie z wolnej woli stworzeń osobowych. Jest jeszcze zło w znaczeniu mniej ścisłym – płynie ono z ułomności i niedoskonałości, jakie pojawiły się w porządku przyczyn drugich, niekiedy zaś jest ono konsekwencją grzechów naszych lub cudzych.

Ponieważ o napisanie niniejszego tekstu zostałem poproszony w związku z katastrofą smoleńską, tutaj skupmy się nad problemami dotyczącymi tego drugiego rodzaju zła. „Każdy czynnik sprawczy – znów cytuję świętego Tomasza – działa o tyle, o ile działa mocą Bożą. Otóż Bóg jest przyczyną wszystkich skutków i działań, a zarazem zło i brak w rzeczach, którymi rządzi Boża Opatrzność, przydarza się z powodu właściwości przyczyn wtórych, w których może istnieć brak, to jest rzeczą oczywistą, że złe działania, o ile są, ułomne nie pochodzą od Boga, lecz od ułomnych przyczyn najbliższych, jeżeli zaś chodzi o ich działanie i byt, muszą pochodzić od Boga. Tak na przykład utykanie, o ile jest ruchem, pochodzi od władzy ruchu, o ile zaś jest ułomnością, jest skutkiem skrzywienia nogi⁷”.

Obraz utykania, które wynika ze skrzywienia nogi, jest niewyobrażalnie odległy od katastrofy samolotu, którą spowodował nie do końca wyjaśniony splot przyczyn ludzkich, technicznych oraz meteorologicznych, jednak struktura ontyczna obu tych sytuacji jest identycz-

⁶ Całą tę ogromnie ciekawą problematykę Tomasz omawia zwłaszcza w *Summa contra Gentiles*, lib. 3 cap. 64-78.

⁷ *Summa contra Gentiles* [lib. 3 cap. 71], *dz.cyt.*, t.2 s.207.

na: zło zarówno utykania nogi, jak katastrofy miało swoje źródło nie w Przyczynie pierwszej, ale w brakach, jakie zaistniały w porządku przyczyn drugich. Bóg jednak to zło dopuścił, również tę straszną katastrofę samolotu Bóg dopuścił.

DLACZEGO OPATRZNOŚĆ DOPUSZCZA ZŁO?

Kiedy spotyka nas jakieś zło, zwłaszcza duże zło, lubimy z tego powodu oskarżać Pana Boga, i to nawet wówczas, kiedy sami je nieopatrznie na siebie ściągnęliśmy, a tym bardziej jeżeli przyszło ono na nas wskutek zaniedbania lub złej woli innych ludzi. „Skoro Bóg jest wszechmocny, to przecież mógł do tego nie dopuścić! Gdyby nas naprawdę kochał, to by nam tak strasznego zła oszczędził!” Zwątpienie w Bożą wszechmoc i miłość to stosunkowo częsta reakcja na dotykające nas zło, które wydaje nam się zbyt trudne do udźwignięcia. W naszym pokoleniu, rabin Kushner tak sugestywnie przekonuje, że kochający nas Bóg nie jest wszechmocny i nie zawsze może nam pomóc, że nawet wydawnictwa katolickie drukują i rozprowadzają jego książki⁸.

Pokusy buntu przeciwko Bogu ogarniają nas szczególnie mocno wówczas, kiedy spada na nas (czy w ogóle na jakichś ludzi) zło, wobec którego czujemy się bezsilni, a które wydaje się nam przez nikogo niezawinione – takie jak trzęsienia ziemi, zarazy, susze, powodzie czy inne klęski żywiołowe – słowem, klęski, których nawet jeśli częściowo moglibyśmy uniknąć, nie da się od nich uciec całkowicie.

W Kościele katolickim zdecydowanie wierzymy, że Bóg jest miłością, a zarazem że jest wszechmocny. I nie dlatego dopuszcza zło, żeby nie był wszechmocny, albo żeby nas nie kochał, tylko że jest dostatecznie wszechmocny i naprawdę nas kochając, ma moc wyprowadzić dobro ze zła⁹. Niektórzy bardzo niesłusznie dodają: „większe dobro”. Ale nie traktujmy tak lekko kwestii miary zła. Wystarczy, iż będzie-

⁸ H. S. Kushner, *Kiedy złe rzeczy zdarzają się dobrym ludziom*, Warszawa 1993.

⁹ Tak wyraźnie uczył już św. Augustyn, *Enchiridion ad Laurentium*, 11 (PL 40,236), zdecydowanie powtarzał tę naukę św. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, 1 q. 2 a. 3 ad 1, ostatnio zaś *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 311.

my pamiętać o tym, że jest rzeczą niemożliwą, by zło przekroczyło dopuszczone mu przez Boga granice. By wyrwało się spod rządów Bożej Opatrzności.

Znamienne, że w konsekwencji powyższego spojrzenia, w Kościele rzadziej stawiamy sobie pytanie: „dlaczego to zło nas spotkało?”. Ludziom wierzącym o wiele ważniejsze wydaje się pytanie inne: „jak w obliczu tego zła, które nas spotkało, mamy się zachować?”

Owszem, od tego pierwszego pytania też nie uciekniemy. Kiedy na przykład rodzi się dziecko upośledzone, nie trzeba się dziwić, że w pierwszym odruchu rodzice pytają: „Dlaczego właśnie nam się takie dziecko urodziło?”. Pojawienie się tego rodzaju pytań jest poniekąd czymś zrozumiałym i być może wszyscy rodzice dziecka upośledzonego przez etap takich pytań muszą przejść. Ale są to jednak pytania w sumie egocentryczne i trzeba je w końcu odsunąć. Pytanie naprawdę istotne jest zupełnie inne. Mianowicie rodzice dziecka upośledzonego powinni sobie postawić pytanie następujące: „Jak my mamy się zachować? Co mamy zrobić, aby nasze dziecko przyjąć jak najlepiej, z prawdziwą miłością? W jaki sposób mamy przyjąć nasze dziecko, aby dać mu jak najwięcej, ażeby jego życie było piękne? Co mamy zrobić, aby przyjąć nasze dziecko nie jako dopust Boży, ale jako dar Boży?”

Jak powyższa moralna logika „działa” w obliczu nieszczęść masowych, takich jak trzęsienie ziemi czy choćby katastrofa samolotu? Może znów przywołam św. Augustyna. Przyszły akurat – było to prawdopodobnie w roku 397 – wieści o trzęsieniu ziemi, które przemieniło w gruzy kilka miast Azji Mniejszej. Owszem, od razu pojawili się wówczas różni sędziowie i oskarżyciele Pana Boga. Augustyn wspomina o nich, ale z nimi nie polemizuje. Nagłą śmierć takiej masy ludzi Augustyn przyjął przede wszystkim jako przypomnienie o kruchości naszego ludzkiego życia: „Tam umieścimy nasze serce, gdzie nie będą mogły go psuć troski tego świata. Niech przeminą te troski, które przejmują ludzi, niech wyparują, mgłą jest bowiem życie ludzkie na ziemi. Kruchość obecnego życia zwiększają jeszcze różne i wręcz codzienne niebezpieczeństwa”¹⁰.

¹⁰ *Sermo* 19,6 (PL. 38,136n). Również dwa następne cytaty wyjęte są z tego kazania.

Zupełnie inaczej zachowali się ludzie Oświecenia, którzy tak zgorzylili się – rzeczywiście strasznym – trzęsieniem ziemi, jakie miało miejsce w Lizbonie w roku 1751. Oni z góry „wiedzieli”, że w Lizbonie wielu ludzi zginęło niewinnie i niesprawiedliwie, zaś nadzieja życia wiecznego oraz ewangeliczne wytyczne o cierpliwym znoszeniu doznawanego zła, zwłaszcza jeśli nie da się go uniknąć, ich jedynie oburzały.

Natomiast Augustyn, zamiast polemizować z oskarżycielami Pana Boga, ogranicza się do pouczenia, jak chrześcijanie winni reagować na nieszczęścia, których nie dało się uniknąć: „Świat jest tłocznią oliwną, która bierze nas w swoje prasy. Bądźmy oliwą, nie wytlókami. Każdy niech się zwraca do Boga i zmienia swoje życie. Nie widzimy, jak spływa oliwa, jak znajduje ukryte w tłoczni naczynie. [Kiedy w reakcji na różne utrapienia pojawiają się] szyderstwa, wyśmiewanie, bluźnierstwa, publiczne narzekania, wytloki wychodzą z tej tłoczni. Jednak Pan tłoczni nie przestaje działać przez swoich pracowników, świętych aniołów. Zna on swoją oliwę. Wie, co chce osiągnąć, wie, pod jakim ciężarem oliwa zacznie płynąć. Zna Pan tych, którzy należą do Niego. Bądźcie oliwą, uciekajcie od wytlóków. Niech się odwrócą od nieprawości wszyscy, którzy wzywają imienia Pańskiego”.

Szczególnie głęboko, ale i przejmująco brzmi nawiązanie w związku z tym trzęsieniem ziemi do słów Pana Jezusa, żeby nie bać się tych, którzy zabijają ciało, ale bać się raczej wtrącenia do piekła: „Są bowiem rzeczy, których bać się nie trzeba. Boisz się trzęsienia ziemi? Boisz się sensacji na niebie? Boisz się wojen? Lękaj się również zwyczajnej choroby. Kiedy boimy się tamtych wielkich klęsk, nieraz nie one nadejdą, ale zwyczajna gorączka zmiecie człowieka z tej ziemi. A jeśli Sędzia stwierdzi wówczas, że takiego nie zna, jeśli powie takim: <Nie znam was! Odejdźcie ode mnie!>, co wówczas będzie? Gdzie wtedy pójdziesz? Gdzie się podziejesz? Jak odzyskasz swoje zmarnowane życie? Czy ktoś ci pozwoli żyć jeszcze raz i naprawić zło, jakie uczyniłeś? Wszystko skończone!”.

Słowem, Pan Bóg nie potrzebuje naszej obrony przed stawianymi Mu zarzutami, sytuacje klęsk żywiołowych oraz innych masowych

nieszczęść powinny nam raczej przypominać o tym, że naszym celem ostatecznym jest życie wieczne¹¹.

Providence and evil

How did it happen that in a world that God created good, there is evil? Well, God is not the author of evil. Evil – both moral and experienced – has its origins in the order of second causes, and its appearance is not in any case breaking loose of the creation from the Divine Providence. This is reflected – firstly – that evil can never exceed the limits permitted by God, and secondly, that God has the power to raise good out of evil.

¹¹ Pracując nad niniejszym tekstem, spodziewałem się, że Ojcowie Kościoła albo późniejsi teologowie pozostawili jakieś godne uwagi komentarze obejmujące wypowiedzi Pana Jezusa: „Czyż myślicie, że owych osiemnastu, na których zwała się wieża w Siloam i zabiła ich, było większymi winowajcami niż inni mieszkańcy Jerozolimy? Bynajmniej, powiadam wam; lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy tak samo zginiecie” (Łk 13,4n). Poszukiwania prowadziłem na nośnikach elektronicznych, toteż wielkie było moje zdumienie, kiedy musiałem stwierdzić, że patrystyczni giganci – Orygenes oraz Augustyn – do tekstu tego nie odnoszą się ani razu. Podobnie zresztą Tomasz z Akwinu.

Natomiast najwcześniejszy komentarz do tych słów – zapewne jedyny, jaki z pierwszych trzech wieków chrześcijaństwa się zachował – nie dotyczy ani klęsk żywiołowych, ani żadnej katastrofy, ale stanowi ostrzeżenie przed zadufaniem, jakoby w sytuacjach, w których inni upadli, nam grzeszny upadek nie groził. Mianowicie anonimowy autor zdecydowanie pragnie wyperswadować wspólne mieszkanie duchowego z pobożną kobietą, nawet jeżeli oboje są absolutnie pewni swojego utwierdzenia w czystości:

„Takim niedowiarstwem charakteryzuje się zawsze ludzka zatwardziałość, że chociaż nie tylko słyszy, ale nawet i widzi, nie wierzy, że inni zginęli, chyba że zobaczy, że sama ginie; nie porusza jej też śmierć towarzyszy, ponieważ sądzi, że zasłużyli na nią lub że byli słabi. Szczerze ufa w swe wielkie zasługi czy wielkie znaczenie, nieświadoma tego, że przykłady dawane są wszystkim, podczas gdy kary nałożone zostały tylko na niektórych, jak to Pan przedstawia i mówi w Ewangelii: [tutaj autor cytuje Łk 13,2-5]” – Pseudo-Cyprian, *O samotnym życiu duchownych*, 5, tłum. Stanisław Longosz, w: *Vox Patrum* 13-15 (1993-1995) nr 24-29, s. 380.